SPORT WODNY



szy ZESZYT ZA KWIECIEŃ

OK XIII 1937 Nr. 6

Kronika wioślarska

Jak pracują inni?

Wyniki regat olimpijskich wpłynęły otrzeźwiająco na wiele potęg wioślarskich Europy. Dominujące stanowisko Niemców stało się powodem do tym usilniejszej pracy w innych krajach, zaskoczonych tą przygniatającą przewagą Niemców. Wspomina się wprawdzie, że podobne okresy przewagi miały i dawniej inne państwa, jak np. Belgia w okresie przedwojennym, Szwajcaria w latach 1925—1926, lub Włochy w latach 1927—1929, ale z Niemcami to jest już inna historia. Olbrzymi materiał ludzki, jakim dysponują Niemcy, stwarza z nich potęgę dużo trudniejszą do pokonania, niż jakiekolwiek inne państwo.

Od wielu już lat obserwujemy znaczny upadek wioślarstwa w Belgii. Potężny przed laty związek belgijski, którego ósemka trzykrotnie zwyciężała w wielkim biegu ósemek w Henley, którego osady dominowały na mistrzostwach Europy w latach przedwojennych — dzisiaj jest jednym z najsłabszych związków i mimo znacznych usiłowań nie może wrócić do dawnej świetności.

Obecnie związek belgijski wziął się jednak na ostre do swoich wioślarzy i zamierza spróbować szczęścia na arenie międzynarodowej. Ułożono plan treningu związkowego, na który fundusze daje rząd. Plan ten przewiduje zaangażowanie trenerów i wysyłanie osad na regaty zagranicę. Kierownikiem ogólnym treningu związkowego jest p. Victor de Bisschop, ten sam, który trzydzieści lat temu trenował słynną ósemkę z Gandawy, zwyciężającą w Henley. Do mistrzostw Belgii, które wyznaczono na dzień 3 lipca de Bisschop ograniczy swoją działalność do nadzorowania treningu czołowych osad belgijskich. W tym okresie ma on jednak prawo formowania osad kombinowanych o ile uzna to za wskazane. Po 4 lipca wszyscy wioślarze belgijscy przechodzą do dyspozycji de Bisschopa, który ma prawo składać takie osady, jakie mu się tylko podoba.

Wobec wioślarzy, którzy ewentualnie nie poddaliby się życzeniom de Bisschopa przewidziane są ostre sankcje. Wioślarz odmawiający startu w osadzie kombinowanej lub t. p. zostanie natychmiast przez związek zdyskwalifikowany. Podobnie i wyjazdy osad belgijskich zagranicę będą mogły następować jedynie za zgodą trenera związkowego t. j. de Bisschopa.

Ostatnie walne zebranie francuskiej unii federacji wioślarskich w Paryżu wykazało imponujący rozwój wioślarstwa francuskiego. W r. ub. powstało 7 nowych klubów wioślarskich i zorganizowano 138 regat (!). Złoty medal Unii francuskiej przyznano p. M. Bouttemy, który rozpoczął swoją działalność w r. 1888 a obecnie jest delegatem do FISA i był sędzią na regatach olimpijskich. Zebranie obradowało również nad wielkimi regatami międzynarodowymi, które będą zorganizowane w Paryżu z okazji wystawy wszechświatowej. Mistrzostwa Francji zostały wyznaczone na 1 sierpnia do Suresnes, międzynarodowe regaty akademickie odbędą się w Paryżu w dn. 22—28 sierpnia.

Na specjalną uwagę zasługuje stosunek rządu francuskiego do związku wioślarskiego. Oto w r. bież. związek francuski otrzyma 110.000 franków subwencji nie licząc specjalnego funduszu na wyjazd do Amsterdamu na mistrzostwa Europy. W wydatkach ciekawą pozycję stanowi kwota 25.000 fr. przewidziana jako subwencja stała dla pisma „L'Aviron", które wychodzi co tydzień, a jako pismo oficjalne związku posiada setki abonentów w klubach.

Także i w Holandii wiele się mówi o obniżeniu się poziomu wioślarzy. Objaw ten przypisuje się głównie egoizmowi wioślarzy i klubów, które własny interes stawiają ponad interes związku i reprezentacji. W dyskusji tej zabrał głos b. mistrz Europy Gunther, który dowodził, że żadna z osad holenderskich nie osiągnęła poziomu, który by uprawniał ją do wyjazdu do Berlina. Zdanie Gunthera wywołało żywe echo na walnym zebraniu związku holenderskiego. Pisma holenderskie podkreślają, że na regatach o puhar Holandii w Amsterdamie startowało trzy razy tyle wioślarzy zagranicznych co holenderskich, a sześć biegów na osiem rozgrywanych zakończyło się zwycięstwem Niemców. Pismo „Het Nationale Dagblatt" dodaje złośliwie, że najbliższe regaty o „Holand Becker" mogłyby się doskonale odbyć w Niemczech.

Fakty te są obszernie dyskutowane w holenderskim świecie wioślarskim. Wszyscy jednak oczekują znacznej poprawy w Holandii, która będąc gospodarzem tegorocznych mistrzostw Europy dołoży wszelkich starań, aby jednak wyjść na swoje także i pod względem sportowym.

Dania przygotowuje się do wielkiego sezonu regatowego. W dniach 17 i 18 lipca odbędą się w Kopenhadze regaty międzynarodowe, w których udział zapowiedziało już sześć państw poza Danią, a mianowicie: Niemcy, Anglia, Norwegia, Szwecja, Finlandia i Estonia. Narazie toczą się pertraktacje ze związkiem węgierskim. W ramach tych regat ma być rozegrany puhar państw bałtyckich na czwórkach, który przed dwoma laty rozegrany był w Rydze a w r. ub. w Gdańsku.

Śladami Cambridge i Oxford poszły dwa kluby paryskie Societe d'Encouragement du Sport Nautique i Societe Nautique de la Basse Seine, które organizują doroczny wyścig ósemek podwójnych. Wyścig ten odbył się po raz pierwszy w r. 1889, ale później organizowano go dość nieregularnie. Ostatnio wyścig ten odbył się w Paryżu w dn. 20 marca i dostarczył widzom wiele emocji. Przez cały czas wyścigu toczyła się zażarta walka i wreszcie na finiszu wygrała osada „Encou" o trzy metry (!).

W. D.

Mecz Polska—Węgry

Polski Zw. Tow. Wioślarskich otrzymał od węgierskiego związku wioślarskiego potwierdzenie wszystkich warunków w sprawie pierwszego międzypaństwowego meczu wioślarskiego Polska—Węgry, który odbędzie się w Budapeszcie 25 lipca.

Program meczu obejmować będzie siedem biegów, a mianowicie: jedynki, dwójki podwójne, dwójki ze sternikiem, dwójki bez sternika, czwórki ze sternikiem, czwórki bez sternika i ósemki.

Skład drużyny polskiej ustalony zostanie podczas regat w Bydgoszczy.

Wioślarze angielscy na Sekwanie

Dn. 3 b. m. po południu odbyły się na Sekwanie zawody wioślarskie pomiędzy słynnymi osadami Anglii: Oxford i Cambridge oraz dwoma znanymi osadami wioślarskimi Francji: Paris i Departament Marne. W obydwóch wypadkach zwycięstwo odnieśli goście angielscy bijąc Francuzów o 6 długości.

ROK 13 WARSZAWA, KWIECIEŃ 1937 R. № 6

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

RYGA

Europejska Unia Jachtingu Lodowego organizuje jak wiadomo, co roku regaty lodowe o mistrzostwo Europy. Zawody odbywają się każdorazowo w innym kraju i organizacją na miejscu zajmuje się na zlecenie Unii jeden z klubów żeglarskich danego kraju. W tym roku zawody odbyły się w Rydze, a organizowanie ich zlecone było Ryskiemu Yacht Klubowi (Rigas Yachtklubs). W okresie tych regat [illegible] się tradycyjnie w danej miejscowości doroczne Walne Zgromadzenie Unii.

Początek regat tegorocznych wyznaczony był na dzień 13-go marca r. b. Trzynastka okazała swą złośliwość, tak że termin musiał być dwukrotnie przesuwany o tydzień z powodu niepomyślnych warunków (silne opady śnieżne). W rezultacie regaty odbyły się dopiero w Wielkim Tygodniu.

W regatach wzięli udział żeglarze łotewscy, estońscy i niemieccy. Startowało ogółem 36 ślizgów: 16 monotypów 15 m², 8 klasy ograniczonej 12 m², 5 ślizgów 15 m² (klasa wolna), 4 dziesiątki i 3 dwudziestki. Bardzo licznie reprezentowane były Niemcy, gdyż obok ekipy cywilnej z Berlina i z Angerburga, przyjechała silna ekipa wojskowa z Królewca. Muszę w tym miejscu zaznaczyć, że jachting lodowy jest bardzo propagowany w armii niemieckiej. Tam gdzie są potemu odpowiednie warunki, więc przede wszystkim w Prusach Wschodnich, poszczególne formacje otrzymują pewną ilość ślizgów jako sprzęt etatowy. Oprócz tego popierane jest budowanie prymitywnych ślizgów przez poszczególnych żołnierzy i zasadniczo pierwsze kroki stawiają przyszli jachtsmeni lodowi na takich przez siebie skleconych ślizgach. Dopiero ci, którzy wykażą odpowiednie uzdolnienie dopuszczeni bywają do gruntownego szkolenia na ślizgach etatowych.

O przebiegu regat i ich ostatecznych wynikach nie będę się rozpisywał, gdyż byłem w Rydze tylko celem reprezentowania Polski na dorocznym zebraniu Unii, a na ostatecznych rozgrywkach, które odbyły się w Wielką Sobotę i rozdaniu nagród w niedzielę dnia 28 marca, już nie byłem obecny. Ostateczne rezultaty nie są mi jeszcze oficjalnie znane, gdyż nie otrzymałem jeszcze materiału z Rygi. Zdaje się jednak, że palmę zwycięstwa otrzymali żeglarze estońscy. W Wielki Czwartek byłem świadkiem wspaniałej, bardzo emocjonującej rozgrywki między dwoma mistrzami: Estończykiem v. Holstem i Niemcem Tepperem. Ten ostatni prowadził swój słynny „Silberstreifen", podczas gdy Holst stawał na swej najnowszej konstrukcji „Fanal". Wyścig zakończył się zwycięstwem Holsta. Wynik ten był zapewne dużą zasługą konstruktora, ale też i mistrzowskiego prowadzenia.

Sprawozdania techniczne z regat ryskich znajdą Czytelnicy w artykule p. Kozłowskiego, któremu było przez P. Z. Ż. specjalne zlecone zebranie odpowiednich materiałów.

Na zebraniu Europejskiej Unii J. L. reprezentowane były: Łotwa, Estonia, Niemcy, Austria i Polska. Obrady poszły w tym roku gładko, gdyż nie było żadnych kwestyj, które mogłyby wywoływać jakieś specjalne sprzeciwy. Uchwalono kilka poprawek do przepisów budowlanych i to w kierunku większej swobody przy budowie i przedłużono żywot klasy 12 m² o dalsze cztery lata. Poruszana była sprawa zawodowości w jachtingu lodowym. Postanowiono przyjąć zasady ustalone na Olimpiadę 1936 r., pozostawiając ich interpretację poszczególnym związkom narodowym. Postanowiono, że w roku 1938. zawody o mistrzostwo Europy zorganizuje Estonia w Tallinie, w 1939-ym Niemcy, a w 1940 Polska. Mamy przed sobą nie całe trzy lata i już teraz trzeba będzie zabrać się do prac przygotowawczych, gdyż sprawa nie jest tak łatwa jak by się zdawało.

Jeżeli chodzi o ogólne wrażenia, to muszę podkreślić nadzwyczaj gościnne przyjęcie, zgotowane gościom zagranicznym przez naszych łotewskich gospodarzy i doskonałą organizację, zarówno zawodów jak i ogólną. Wszyscy goście byli bez wyjątku pomieszczeni prywatnie u członków tamtejszych klubów żeglarskich, a gospodarze dokładali wszelkich starań żeby gościom swym wszystko ułatwić i pobyt w Rydze uczynić jaknajmilszym, co im się też w zupełności udało.

Osobiście miałem o tyle korzystniejsze warunki, że prawie wszystkie miarodajne osobistości były mi już z poprzednich spotkań w Kilonii, Angerburgu i Farösundzie znane. Spotkałem się z licznymi objawami sympatii dla Polski i osobistej przyjaźni, co znalazło swój wyraz także w przemówieniach wygłoszonych na bankiecie powitalnym w Ryskim Yacht Klubie przez komandora Klubu hr. Kayserlinka, przedstawiciela niemieckiego Związku Żeglarskiego komandora por. Jaspara (redaktor „Die Yacht") i sekretarza Unii Estończyka p. von Holsta. Szczególnie charakterystyczną była spontaniczna owacja zgotowana przedstawicielowi Polski przy odjeździe, kiedy to wszyscy obecni w Klubie członkowie i goście ustawili się przed lokalem Klubu i po krótkim, serdecznym przemówieniu kapitana sportowego p. W. Schwarza, wznieśli na cześć żeglarstwa polskiego trzykrotne „Gut Wind".

W tak ciepłej atmosferze było mi łatwo omówić wiele spraw i zasięgnąć cennych informacyj, nietylko z zakresu jachtingu lodowego ale i jachtingu wodnego.

Na zakończenie muszę wspomnieć jeszcze jeden miły moment. W Wielki Czwartek podejmował przyjezdnych Inflancki Yacht Klub (Livlandscher Y. C.). Członkami tego Klubu byli ongiś kom. A. Aleksandrowicz i E. Fryzendorf. Ten ostatni był też budowniczym budynku klubowego.

Otóż miło było stwierdzić jak pamięć o nich żyje nadal w Klubie, o czym świadczą i podobizny na ścianach i wyrazy sympatii dla nich, z którymi się do mnie stale zwracano. Jeden po drugim przysiadali się do mnie panowie o mniej lub więcej srebrzystych czuprynach, którzy opowiadali z zapałem i wdzięcznością, że przecież „to był Aleksandrowicz, który nas uczył początków żeglarstwa".

Czesław Petelenz.

XI Międzynarodowy tydzień jachtingu lodowego w Rydze

Konstrukcja ślizgów lodowych

Jachting lodowy, umożliwiający uprawianie sportu, żeglarskiego niemal bez przerwy przez cały rok, po zpopularyzowaniu się w Ameryce i północnych państwach europejskich, które znają go już od dawna, zaczyna zyskiwać od kilku lat prawo obywatelstwa i w Polsce. Sprzyjają temu zarówno nasze warunki klimatyczne, charakteryzujące się przeciętnie 4-miesięczną, mroźną zimą, jak i liczne, olbrzymie jeziora Pomorza, Wileńszczyzny lub Augustowskie, oraz — specjalne skłonności Polaków do entuzjazmowania się wszystkim, co może dostarczyć silnych emocji. A żeglarstwo na lodzie, to łatwa do realizacji możliwość osiągania szybkości 80 do 120 km/godz. i to przy umiejętnym wykorzystaniu tylko samej siły wiatru, bez użycia jakiegokolwiek silnika!

W roku 1935 przystąpiliśmy, na mocy uchwały Sejmiku Żeglarskiego, do E. E. U. (Europejska Unia Jachtingu Lodowego), gdzie jesteśmy od tej chwili reprezentowani przez Polski Związek Żeglarski, posiadający specjalną Komisję Jachtingu Lodowego. Po zrobieniu pierwszych kroków w dziedzinie tego, mało jeszcze znanego u nas sportu, w szybkim tempie staramy się dorównać przodującym tu państwom północnym, badając zarówno teoretycznie jak i praktycznie jego zasady. Jednym z kolejnych punktów programu głównych prac, zmierzających do zpopularyzowania w Polsce żeglarstwa na lodzie, jest — obok wybudowania pewnej ilości ślizgów szkolnych i treningowych, a ostatnio i pierwszej serii monotypów (15 m²) — dokładne zaznajomienie się z dorobkiem technicznym doświadczonych pod tym względem naszych sąsiadów. Najkorzystniejszą okazją do tego, nadarzająca się tylko raz na rok, jest t. zw. „Międzynarodowy tydzień jachtingu lodowego", który, jako ogólnoeuropejska impreza, gromadzi najwybitniejszych sterników, konstruktorów i wyniki ich twórczej pracy — najnowsze pod względem budowy ślizgi lodowe.



Ciekawe ożaglowanie bojera.

P. Z. Ż., śledząc z zainteresowaniem rozwój jachtingu lodowego w innych państwach, i w roku bieżącym wysłał na ten „Tydzień" swoich przedstawicieli, delegując do Rygi — gdzie został on tym razem zwołany — komandora Petelenza (prezes P. Z. Ż.) i autora niniejszego, jako członka Komisji Jachtingu Lodowego, specjalizującego się w budowie ślizgów.

Kilkakrotnie odkładany, ze względu na nieodpowiednie warunki lodowe, tegoroczny „Tydzień" rozpoczął się ostatecznie w dniu 23 marca, gromadząc na starcie 36 ślizgów, stających do zawodów w 3 klasach: monotypów XV (15 m²), klasie ograniczonej 12 m², oraz w klasach wolnych 10 i 15 m².

Kilka stopni powyżej zera i wywołane tym rozmiękczenie powierzchni lodu, przykrytej ponadto około 10-centymetrowej grubości warstwą mokrego, zwartego śniegu, w rezultacie nie pozwoliły na osiągnięcie jakichkolwiek ciekawszych szybkości lub na efektowną jazdę, a bezpośrednia korzyść, którą odnieśliśmy z pobytu w Rydze, wyraża się przede wszystkim w poczynieniu b. wielu cennych spostrzeżeń z zakresu konstrukcji i wykonania ślizgów, powiększona nawiązaniem osobistego kontaktu z budowniczymi tej miary co znany Holst i inni, dorównujący mu w zasługach tworzenia omawianego tu sportu.

W czasie budowy wspomnianych już monotypów dla Związku W. K. S-ów, zarówno jak i projektując ślizg popularny, specjalnie tani, któryby przyczynił się do uprzystępnienia jachtingu lodowego w Polsce, natrafiłem na cały szereg wątpliwości konstrukcyjnych, które jednak przestały dla mnie istnieć po jaknajdokładniejszym „podpatrzeniu w Rydze" konstrukcyj już wypróbowanych i zakwalifikowanych do normalnego użytku. Ponieważ wątpliwości takie mogą powstać u każdego, kto pragnie samodzielnie budować ślizgi lodowe zarówno na podstawie nabytych rysunków — przeważnie niezbyt jasnych i pozostawiających duże pole do popisu inicjatywie budującego — jak i własnego pomysłu, postaram się streścić niżej poczynione w czasie „Tygodnia" spostrzeżenia.

Ożaglowanie. Jako najkorzystniejszy typ żagla ślizgu lodowego został powszechnie uznany „Marconi" bez foka, o prostym maszcie. Żagle, posiadające krój o małym wybrzuszeniu, na wszystkich ślizgach były wykonane ze specjalnie zwartego, przeważnie średnio grubego płótna bawełnianego. Wszystkie żagle ślizgów łotewskich, niemieckich i większość estońskich (z wyj. żagla na ślizgu Holsta) były szyte przez specjalistów żaglomistrzów (w Niemczech — Fritz Waschub, Yachtsegelmacher, Berlin -Wansee; w Szwecji — H. Ortengren, segelmakerl, Stockholm). Holst, prawdopodobnie bardziej ufając własnym umiejętnościom pod tym względem, sam zajmuje się krajaniem żagli, jako czynnością decydującą o ich zaletach aerodynamicznych, używając płótna, sprowadzonego ze Szwecji. Listwy usztywniające żagiel (żeberka) — poza monotypami — najczęściej przebiegają przez jego całą szerokość.

Drzewce (maszt i bom) — posiadają, bez wyjątku, przekrój kroplowy, jako najkorzystniejszy aerodynamicznie. Maszty — wspierane na kadłubie obrotowo, bom — zaczepiony do masztu za pomocą pierścienia i haka. W porównaniu z rysunkami monotypu — hak podniesiono wszę-

dzie o około 50 mm, unikając tym tarcia boma o pokład. Cięgna salingowe (usztywniające maszt), wanty i sztag, wykonane z linek stalowych o wysokiej wytrzymałości, zaczepiane są bezpośrednio do okuć lub ściągaczy, z całkowitym pominięciem łączników (szekli), które rozkręcają się wskutek drgań, wywołanych bądź szybką jazdą, bądź trzęsieniem.

Okucia ożaglowania — jako niekrępowane przepisami również i w klasie monotypu — bardzo rozmaite, a wśród nich — wiele b. prostych, będących wynikiem napewno długich namysłów i zmian. Na kilku ślizgach zastosowano wciąganie żagla przez nawijanie stalowej linki fału na bloczek z automatyczną, hamującą zapadką. Bloczek ten, obracany niewielką korbką, może być montowany zewnątrz masztu, na jego przedniej krawędzi, lub wewnątrz gdy linka fału przebiega również wewnątrz masztu. Okucia zaczepowe do cięgien usztywniających (salingowych) i podtrzymujących maszt (sztag i wanty) tylko w niektórych ślizgach wykonano — nakładem dużych kosztów i wielkiej ilości pracy — na wzór podanych w rysunkach monotypu, upraszczając je w/g własnych koncepcji. Ściągacze — zabezpieczone b. starannie drutem miedzianym, metodą lotnicza.

Linki szkotowe, przebiegające przez system bloków (z których jeden w wielu wypadkach posiada 3 rolki), zmniejszających kilkakrotnie siłę do ich naciągu, wykonane są z podwójnie plecionego sznura bawełnianego o średnicy 8 do 10 mm. Niemal każdy ślizg zaopatrzony jest w automatyczny zacisk szkota wbudowany w kabinie sternika, a w niektórych wypadkach wbudowano taki zacisk również i w kabinie pasażera. Ślizgi mniejsze, „dziesiątki" i „dwunastki", niejednokrotnie zacisków takich wcale nie posiadały, a unieruchomianie szkota odbywało się na nich przez zwykłe „knagowanie" na zaczepach, umieszczonych na zewnętrznych ścianach kadłuba.

Kadłub — typ wyłącznie kryty, zarówno dający wygodne, osłonięte pomieszczenie załogi, jak i posiadający dużą sztywność na skręcanie, niezbędną, choćby ze względu na bezpieczeństwo jazdy, dla każdego ślizgu lodowego*) (już niewielkie skręcenie kadłuba wychyla płozę sterową z jej pionowego położenia i może stać się przyczyną niespodziewanego zwiększenia wykonywanego skrętu, co przy dużej szybkości jazdy zawsze grozi wypadkiem!). Kadłub z zasady składa się ze szkieletu (wręgi poprzeczne zbudowane z listew sosnowych lub sklejki grub. 6 do 8 mm, obramowanej listwami — połączone listwami podłużnymi, przebiegającymi przez cały kadłub), ścian bocznych, wykonanych z desek sosnowych grub. 10 do 12 mm, dziobu i części końcowej (podstawa płozy sterowej), wykonanych jako pełne kloce, klejone warstwowo z desek, skrzynkowego dźwigu podmasztowego (przebiega od dziobu do żebra nad lub tuż za płozownicą) oraz sklejonego pokrycia górnego (pokład) i dna.

W wielu ślizgach klasy 10 m² i wolnej 15 m² ściany boczne wykonano ze sklejki grub. 6 bądź 8 mm. Wszystkie części kadłuba — łączone przy użyciu kleju kazeinowego (odpowiedniki naszego „Certusu") i śrub żelaznych cynkowanych, względnie takichże sztyftów. Szerokość kadłuba w przekroju nad płozownicą — 700 do 850 mm, ze względu przede wszystkim na odpowiednią sztywność na skręcanie. Długość kadłuba — zależnie od klasy — 5,5 do 7,5 m.

Płozownice — wykonane ze świerku lub sosny (większa sprężystość — zaleta b. ważna!), posiadają wyłącznie przekrój „kroplowy", najczęściej, o ile nie sprzeciwiają się temu przepisy, pełny, a nie drążony. Okucia, mocujące płozownicę do kadłuba, w porównaniu do monotypu — uproszczone, tańsze i ułatwiające montaż. Z wyjątkiem 2 specjalnych, wszystkie ślizgi posiadały płozownice łączone z kadłubem sztywno.

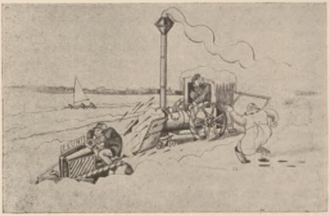
Płozy — korpusy wyłącznie jesionowe, o specjalnie wygładzonej powierzchni, ściśle dopasowane do ostrzy. Ostrza — wyłącznie ze specjalnego stopu fosforo-bronzu, bez wkładek stalowych. Stop ten, złożony w przybliżeniu (jak dowiedziałem się o tym z 2, niezależnych od siebie, źródeł — od Niemca i Estończyka) z 92% miedzi, 0,2 do 1% fosforu i 7% cyny, posiada dwie zalety: małą ścieralność i — co specjalnie ciekawe — wcale nie obmarza, stale zachowując idealnie gładką powierzchnię. Wykonanie dobrych ostrzy wymaga zachowania jako niezbędnych warunków: gęstego rozstawienia wlewów w formie odlewniczej (żeby metal jednocześnie wypełnił całą formę, posiadającą przeciętnie 1,2 do 1,5 m długości) i wysokiej temperatury pomieszczenia w którym wykonuje się odlewy, by stygnięcie nie było zbyt szybkie, gdyż w przeciwnym wypadku ostrza nie będą posiadały niezbędnej twardości. No i — oczywiście — forma musi być zupełnie sucha. Połączenie ostrzy z korpusem — śrubami pionowymi, o nakrętkach, często wpuszczonych w korpus (mniejszy opór aerodynamiczny!).

Sterowanie — wyłącznie kołem, o zmniejszonym lub stałym kącie ustawienia (te ostatnie — stosowane najczęściej) rury osiowej. Rozwiązania konstrukcyjne problemu dowolnie pochylonej rury osiowej — różne, niejednokrotnie b. proste i ciekawe, przy czym często pomija się sprawę luzowania linki sterowej, które w praktyce może być w rzeczywistości wprost niedostrzegalne. W kilku ślizgach linka



P 8 okrąża znak.

*) Ze względu na brak odpowiedniej sztywności na skręcanie, ślizgi dotychczasowych typów „popularnych", o całkowicie otwartym od góry kadłubie, są zagranicą pośpiesznie wycofywane z użytku.



Oczyszczanie lodu przed regatami... w przyszłości.

sterowa została nawinięta wprost na rurę osiową i zamocowana do niej przy pomocy zwykłej śruby (usunięto stosowany w monotypach drogi i kłopotliwy w wykonaniu blok).

Jedną z sensacyj „Tygodnia" miał być jednomiejscowy ślizg „Silberstreifen", konstrukcji Teppera. Miał on zaćmić swoimi osiągami wszystkie inne ślizgi, startujące w wolnej klasie 15 m², tymczasem jednak nie wiele wyżej wzniósł się ponad przeciętność, pomimo obrotowej płozownicy i sprzężonego z żaglem kadłuba, mającego współdziałać z nim w wytwarzaniu siły pchającej. Powodem tego jest prawdopodobnie dość duży opór szkodliwy, jaki stawia t. zw. pozornemu wiatrowi wysoki, o pięknym aerodynamicznie (ale tylko wzdłuż osi podłużnej) kształcie, kadłub. Opór ten pewnie jest większy od zysku (zresztą niezbyt wielkiego) na współpracy z żaglem, zepsutej poza tym zawirowaniami, spowodowanymi brakiem wolnej przestrzeni bezpośrednio pod wpuszczonym wprost w grzbiet kadłuba bomem.

Kończąc, składam tu wyrazy szczerej wdzięczności Zarządowi P. Z. Ż. za umożliwienie mi poczynienia wielu spostrzeżeń, tylko w znikomej części wymienionych wyżej, które dadzą mi podstawy do właściwej pracy wykonawczej i konstruktorskiej w zakresie budowy ślizgów lodowych.

Wł. Kozłowski

Na szlaku rozwoju żeglarstwa na lodzie

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że sprawa jachtingu lodowego duże poczyniła postępy. Przede wszystkim należy się uznanie czynnikom decydującym w sporcie żeglarskim, które umiały zainteresować P. W. i W. F., dzięki czemu przystąpiono do realizacji już na serjo pomyślanej pracy początkowej. I tak jesteśmy świadkami już odbytych dwuch kursów żeglarstwa na lodzie w Augustowie. Jak daleko tam prace poczynione umiały zainteresować uczestników tą nową gałęzią sportu, powinny wykazać w krótkiej przyszłości rezultaty prac osób, które kursy te przeszły. Czekamy więc na przyszły sezon zimowy, w którym ci nowi instruktorzy zabiorą się do pracy.

Tymczasem rozglądnijmy się, co poczyniono w terenie.

Jezioro Kiekrz pod Poznaniem zaroiło się od pierwotypów ślizgów, które są wiernym odbiciem tego, co przed kilku laty młodzież z Poznania poznała na jeziorze Charzykowskim.

A więc jest zainteresowanie tą gałęzią sportu u nas w Polsce. Na dowód, że nie tak trudno żeglarstwo na lodzie uprawiać posłuży fakt, że nawet pod Warszawą wynaleziono jezioro i sprzęt choć mały.

Uczestnicy kursu w Augustowie przyznają, że osiągnąć wyniki regatowe to nie to samo, co uprawiać li tylko sport w pojedynkę. Ile to niespodzianek już przy budowie prymitywnego ślizgu, a cóż dopiero przy sprzęcie, od którego wymaga się bardzo dużo pod każdym względem, który ma nawet lepszym być od dotychczasowego. Bardzo dużo doświadczeń udało się pod tym względem zebrać w ubiegłym sezonie w Klubie Żeglarskim w Chojnicach na jez. Charzykowskim, który, jak wiadomo, jest kolebką tego sportu w Polsce. Stanęło na lodzie 2 monotypy 15 m² i 3 typy międzynarodowe 12 m² obok 11 typów starszych i nowych własnej konstrukcji. 62 przeżaglowane dni dały właścicielom bardzo dużo emocji, gdyż warunki zmieniały się jak w kalejdoskopie i tak od lustrzanej tafli lodu przy 20 stopniach mrozu, przez odwilż, śnieg do wiosennych roztopów i wiatrów o sile 8. A najciekawszym z wszystkiego było to, że identycznie równo budowane typy wykazały bardzo różne właściwości pod względem szybkości, tak trudne do stwierdzenia „dlaczego". Po intensywnym kilkutygodniowym „dostrajaniu" udało się względnie różnice wyrównać, chociaż nie zupełnie jeszcze usunąć.

Nie ma drugich tak emocjonujących regat, które tyle niespodzianek z sobą przynoszą, jak regaty na ślizgach. Bo pomyśleć tylko: w tempie przeciętnym 90 klm. na godzinę, (bez benzyny) co nie jest przechwałką, lecz udowodnione, gdzie każde skinięcie palcem może zadecydować o zwycięstwie lub spowodować awarię i wyeliminowanie. W takim nastroju zakończono regaty 15m² i 12 m² z myślą, że wysiłki znajdą odbicie na terenie międzynarodowym, dając świadectwo i polskiej intensywnej pracy.

Szkoda, że nie można było obesłać regat w sąsiednich Prusach Wschodnich, gdyż tylko mierzenie sił z lepszym jest najlepszym sprawdzianem własnego postępu. Wszystkim tym, którzy chcieliby Polaków sportowców widzieć zagranicą na pierwszych miejscach należy powiedzieć: „Dajcie naszym sportowcom to, co inne kraje swoim dają, a wyniki nie dadzą długo na siebie czekać". W przyszłości zatem byłoby nieodzownym, ażeby sfery miarodajne w sprawach obesłania imprez zagranicznych dosyć wcześnie za-



Start dwunastek.



Młodzież szkolna przy pracy.

wiadomiły Kluby, które mają stawić zawodników i tabor i umożliwić wyjazd tak wcześnie, ażeby kilka dni treningu i „dostrajania" nastąpiło na terenie zawodów, co napewno da dobre wyniki.

Pewni jesteśmy, że sport ten po przełamaniu pierwszych „lodów" stanie się u nas jednym z najatrakcyjniejszych sportów zimowych, gdyż ma — jak tegoroczny sezon wykazał, doskonałe warunki tak na Pomorzu, jak i w Augustowie i Naroczy.

O przyszłość jachtingu lodowego należy być spokojnym, patrząc jak młodzież szkolna, szczególnie na Pomorzu, przy swoich ślizgach — które chociaż dziwne kształty wykazują — z dumą się uwija i już niejeden z starych typów musiał w szybkości ustąpić tym „korsarzom". Należałoby tylko ten zdrowy odruch popierać.

J. K.

89 mecz wioślarski Cambridge-Oxford

Cały świat wioślarski trwał w napięciu przez szereg miesięcy. Pytanie czy Cambridge jeszcze raz zdoła udowodnić swą wyższość nad Oxfordem zajmowało wielu zwolenników wioślarstwa na całej kuli ziemskiej. Impreza ta stała się najpopularniejszym bodaj wydarzeniem wioślarskim nietylko w dominiach angielskich, ale i na całym świecie. Nietylko pisma angielskie, ale także i niemieckie, francuskie i włoskie przynosiły obszerne sprawozdania z przebiegu treningu obydwu osad, omawiano ich szanse i stawiano ho-[illegible]

Po raz pierwszy od lat 13 faworytem był Oxford. Swoją drogą cierpliwość wioślarzy Oxfordu wystawia im chlubne świadectwo, podobnie jak i całemu tradycjonalizmowi angielskiemu. Gdyby w Polsce ktoś przegrywał nie przez trzynaście lat, ale trzy lata z rzędu to dawno sprzykrzyłoby mu się trenować i wkładać pieniądze w taką imprezę. Inaczej jednak postąpił Oxford. Tam porażki w dorocznym meczu z Cambridge były obszernie przestudjowane, zbadano przyczyny i próbowano znaleść lekarstwo.

Jak dalece Oxford był konserwatywnym dowodzi fakt, że przez dziesięć lat z górą nie chciał uznać za pewną wyższość dulki ruchomej nad stałą. Mimo, że wioślarze Oxfordu brali lanie — nie chcieli zmienić systemu, w jakim wychowali ich ojcowie. Trzeba było dopiero bolesnej nauczki 13 porażek, aby przekonać się że na drodze uporu i konserwatyzmu nie dojdzie się do niczego.

Zwycięstwo tegoroczne Oxfordu jest ponownym sukcesem myśli przewodniej Fairbairne'a. Oczywiście Oxford nie poszedł tak daleko w ślady wielkiego teoretyka wioślarstwa, jak Cambridge, ale mimo wszystko uznał za konieczne dostosowanie się do nowych wymogów sportu. Zmieniono nietylko dulki, ale także metodę treningu. To musiało przynieść owoce.

Sprawozdania z przebiegu treningu przemawiały wyraźnie na korzyść Oxfordu. Już w pierwszych okresach treningu zimowego Oxford wykazywał lepszą formę i co ważniejsze — lepszego ducha. A Cambridge natomiast przechodził wyraźnie kryzys. Objawiał się on nietylko przez wycofanie się z wioślarstwa uniwersyteckiego starych wioślarzy, ale także przez pewnego rodzaju załamanie psychiczne. Nie mieli jasnoniebiescy zaufania do swoich trenerów a nawet Jack Beresford, trzykrotny mistrz olimpijski, zrezygnował z opieki nad osadą Cambridge w ostatnim okresie jej pracy, ponieważ nie mógł dojść do ładu z osadą.

Przez długi czas toczyły się debaty co do daty wyścigu. Ostatnia sobota marca, która jest najchętniej widziana, nie wchodziła w rachubę ze względu na Święta Wielkanocne. Zdecydowano się więc na środę 24 marca, co oznacza wybitne odstępstwo od tradycji angielskiej i zapewne wpłynęło dość znacznie na frekwencję widzów. Bo wyścig międzyuniwersytecki jest wielkim świętem sportowym Anglii, interesuje się nim każdy przeciętny obywatel Imperium, nawet ten, który nigdy nie siedział na łodzi. Cóż dopiero mówić o zwykłej Anglikom manii zakładów, totalizatora itd.

Nareszcie nadszedł dzień wyścigu. Wiał stosunkowo słaby wiatr z zachodu, woda była nieco zfalowana, ale warunki można było uznać za sprzyjające. O godz. 11.35 osady ruszają ze startu. O sekundę wcześniej rusza Cambridge. Na pytanie startera „are you ready" Stewart z osady Oxfordu odpowiada „no" ale Cambridge rusza. Po dwóch strokach wraca do startu.

Za drugim razem start poszedł dobrze. Obydwie osady wyruszyły równo. Cambridge w tempie 10, 20 i 38 a Oxford 10, 19 i 36 w pierwszej ćwierci, połowie i całej minucie. Oxford wiosłuje mocniej, ale Cambridge prowadzi o 2 m. Na dystansie 6.840 z Putney do Mortlake nie jest zbyt duża przewaga. W drugiej minucie Prefitt szlakowy Cambridge zwalnia tempa na 34, a Hodgson, szlakowy Oxfordu na 33. Na połowie pierwszej mili, po 2 min. 38 sekundach przewaga Cambridge wynosi pół długości. Zanosi się więc, że passa zwycięstw jasnoniebieskich nie zostanie przerwana.

Sternik Oxfordu steruje doskonale. Tempo spada znowu i dochodzi do 30 uderzeń na minutę w Oxfordzie a 33 w Cambridge. Hodgson stosuje jednak częste sprinty, celem utrzymania kontaktu z przeciwnikiem. Pierwsza mila zostaje przebyta w czasie 4 min. 39 sek. Nawiązuje się wspaniały wyścig, który do końca już utrzymuje całą publiczność w niebywałym napięciu.

Nieco dalej nadchodzi najważniejszy moment wyścigu. Obok Harrods Cambridge zwykle uciekał Oxfordowi i rozstrzygał o losach wyścigu. Tak robił „wielki" Brocklebank, tak robili jego następcy na pozycji szlakowego Cambridge. Tę taktykę obrał i Perfitt. Cambridge podwyższa tempa do 36 uderzeń na minutę. Ale o taktyce tej wie dobrze także i Hodgson. Równocześnie podwyższa on tempa do 34 uderzeń i cały plan Cambridge idzie w niwecz. Oxford pozostaje przy jasnoniebieskich jak przylepiony.

Pod mostem Hammersmith przewaga Cambridge wynosi znowu ćwierć długości, choć była chwila, w której Oxford doszedł przeciwnika. Przewaga jasnoniebieskich jest zasługą sternika Cambridge ,który steruje bardzo sprytnie, jadąc po wewnętrznej stronie łuku. Inna rzecz, że sposób

jego sterowania budzi zastrzeżenia w kołach sportowców angielskich. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że Sternik Cambridge Hunter jest Amerykaninem.

Za mostem Hammersmith Hunter tak zbliża się do Oxfordu, że wiosła wręcz dotykają się. Pod Doves Cambridge jest znowu o pół długości w przodzie i Perfitt znowu podwyższa tempo do 35, aby uzyskać zdecydowaną przewagę nad Oxfordem. Na atak ten odpowiada Hodgson podniesieniem tempa do 34. Obie osady jadą ciągle bardzo blisko siebie, tak że ustawicznie grozi zderzenie.

Po wyjściu z zakrętu rzeki na prostą, tempo spada do 32. W tym momencie do głosu zaczyna dochodzić siła i waga Oxfordu. Na wietrze uzyskuje on większą szybkość od Cambridge, i na wysokości Chiswick Eyot dochodzi do jasnoniebieskich. Zwolna Oxford uzyskuje przewagę i pod Chiswicke Steeps prowadzi już o dziób. Cambridge utrzymuje tempo 34 wobec 32 Oxfordu, ale niewiele to pomaga. Jeszcze tutaj Hunter próbuje swoich sztuczek, ale i to nie pomaga. Do zderzenia nie dochodzi.

W tym momencie Ashby „nosek" Oxfordu doznaje kurczu w plecach, ale wypadek mija bez groźniejszych następstw. Pod Griffin Brewery — Perfitt znowu podwyższa tempo do 34, ale i tym razem bez powodzenia. W tym momencie (ok. 3 mile) wiadomym było, że Oxford musi wygrać. W osadzie Cambridge świetnie wiosłuje nr. 3 Lonnon, ale drugi szlakowy Burraugh skraca pociągnięcia, a jego śladami idzie cała osada. Cambridge dochodzi do tempa 35, ale wolniejsze tempo Oxfordu (33 na minutę) jest wydatniejsze.

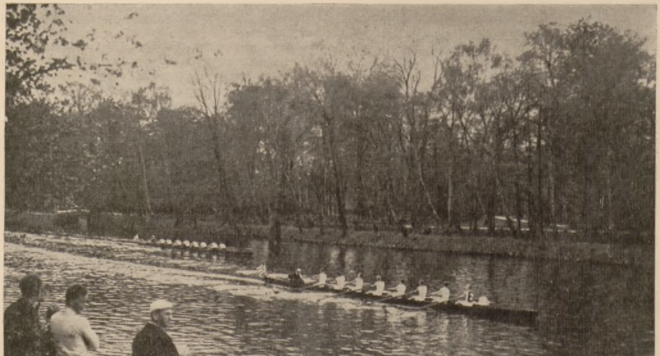
Pod mostem Barnes czas wynosi 19 min 34 sek. a Oxford ma już trzy czwarte długości przewagi. Perfitt ciągle podwyższa tempo, zauważywszy, że osada skraca pociągnięcie, ale przyspieszenia te nie pomagają. Cambridge jest już wykończony. Na minutę przed końcem biegu Oxford ma już pół długości „czystej wody" przewagi. Na finiszu Cambridge ma tempo 36, ale i Hodgson pokazuje, że stać go na wyższe tempo. W ostatniej minucie Oxford miał tempo 38 uderzeń. Ostatecznie Oxford wygrywa w czasie 22 min. 39 sek. z różnicą ok. trzech długości. Jest to najgorszy czas od r. 1878 nie zmienia to jednak postaci rzeczy, że cały wyścig był imponujący i dostarczył widzom olbrzymią sumę wrażeń. Osada Cambridge została pokonana, ale po zaciętej walce, która wystawia i jej chlubne świadectwo.

Dla Oxfordu zwycięstwo nad Cambridge posiada doniosłe znaczenie. Przecież od 13 lat odnosił on nieprzerwanie klęski, co podważało jego ogólne znaczenie, gdyż w Anglii społeczeństwo przywiązuje olbrzymią wagę do sportu. Gdyby pasmo klęsk trwało dalej — Oxford mógłby stracić poważanie wśród młodzieży angielskiej co byłoby z wielu innych względów niekorzystnym.

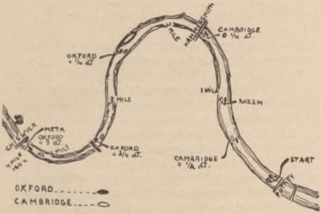
Jak dalece przywiązuje się wagę do zwycięstwa w tym meczu dowodzi fakt, że osada Oxfordu otrzymała telegram gratulacyjny od kanclerza Uniwersytetu oxfordzkiego Lorda Halifaxa.

Statystyka biegu wykazuje imponującą liczbę 89 rozegranych spotkań. Pierwsze z nich odbyło się w r. 1829 i przyniosło zwycięstwo Oxfordowi. Bieg odbył się wówczas w Henley. Drugi bieg urządzono dopiero w r. 1836 — wygrał Cambridge na trasie Westminster-Putney.

Po tym zawody odbywały się dość nieregularnie. W r. 1849 mecz odbył się nawet dwukrotnie. Zwolna w tradycję poczęła wchodzić trasa Mortlake Putney, ale od r. 1864 zdecydowano się puścić bieg w odwrotnym kierunku t. j. z Putney do Mortlake i na tej trasie wyścig odbywa się do dziś dnia. Wyjątkiem był r. 1932, kiedy ze względu na przebudowę mostu Chiswick skrócono trasę do 6.430 m. Od r.



Ósemka Oxfordu zbliża się do mety.



Trasa wyścigu Oxford—Cambridge.

1863 wyścig odbywa się już rokrocznie z przerwą na lata wojny 1915—1919.

Do czasów wojny Oxford posiadał zdecydowaną przewagę w postaci 39 zwycięstw na 31 Cambridge. Po wojnie jednak Cambridge wyrównał stratę i dziś prowadzi 47 zwycięstwami na 41 Oxfordu. W r. 1877 biegu nie rozstrzygnięto, gdyż osady przyszły jednocześnie.

Składy tegorocznych osad przedstawiają się następujaco: (gwiazdki przy nazwiskach oznaczają, że dany wioślarz startował już poprzednio w tym wyścigu): Oxford: (*) M. C. C. Ashby, (*) D. M. de Winser, R. R. Stewart, R. G. Rowe, J. P. Burrough, (*) J D. Sturrock, (*) J. C. Cherry, A. B. Hodgson (szlakowy), G. J. P. Merfifield (sternik).

Cambridge (*) T. S. Cree, (*) H. W. Mason, M. Bradley, D. M. W. Napier, (*) M. P. Lonnon, T. B. Langton, A. Burrough, R. J. L. Perfitt (szlakowy), T. H. Hunter (sternik).

Wł. Długoszewski

Dyskusja o założeniach

W dyskusjach nad linią naszego sportu marnuje się wiele słów i atramentu dlatego, że operując tymi samymi terminami, podkłada się w nie inną treść. Nie mamy wspólnego języka. Sport, jak sztuka ma tysiące wyrazów. Wśród tych species mille trzeba znaleźć wspólne, aby móc się dogadać.

Sportem jest ping-pong i siatkówka, — lotnictwo i alpinizm.

Sportowcem jest Ehrlich i Lindbergh. Uznajemy sport czysty dla celów wyłącznie własnych, i sport dla celów pozasportowych.

Przed paru laty w sporcie widziano niemal nową religię. Sport miał być środkiem odrodzenia i ulepszenia ludzkości, uniwersalnym środkiem na wszystkie choroby wieku.

Zostało złudzenie.

Istnieje sport na usługach wychowania, polityki, propagandy, byznessu.

Istnieje sport godziwa rozrywka i sport — wyższej użyteczności. Przez sport „made in England", po przez neoolimpizm idzie świat do Wehr-sportu. — Sportu pogotowia wojennego.

Ten dziś dominuje.

Sport jest narzędziem w ręku państwa. Celem: wychowanie fizyczne i moralne społeczeństwa dla celów wojny.

Wojna totalna wprzęga cały naród. Przebudowuje się strukturę społeczeństwa, podporządkowuje całą gospodarkę publiczną i prywatną. Wszystko dla pogotowia.

Hasła olimpizmu „czystego" idealnego, zaziemskiego gwałtownie blakną. Mami się pacyfizmem, braterstwem przez sport, a w cieniu robi się wojnę.

Ostatnia olimpiada była gigantyczną próbą pogotowia. Nie to co widziało się na torach i stadionach było najważniejsze, a wysoka sprawność organizacji, transportów wyżywienia.

Wszystkich uderzał u gospodarzy jeden duch wszystkich wysiłków, — duch żołnierski.

I my musimy iść po linii sportu pogotowia.

Naczelną dewizą naszych poczynań musi być: „Salus rei publicae".

Przez sport musimy wdrażać naród do twardego spartańskiego życia wojennego, kształcić się w cnotach żołnierskich.

Wśród różnych form sportu są i takie, które mają bezpośrednie, lub pośrednie znaczenie dla wojska.

Sektor wspólny musi cieszyć się troskliwą opieką władz i społeczeństwa. Reszta posiadająca skądinąd inne wartości, — musi być zostawiona samej sobie. Znajdzie w sobie siły, niech kwitnie, — nie znajdzie, niech upada. Zmierzch np. ping-ponga, nie grozi interesom obronności. Wojna jest walką o opanowane terenu.

Żołnierz musi się czuć w terenie jak ryba w wodzie. Czy to będą bagna, lasy, góry, jeziora, piachy, czy morza, żołnierz wszędzie musi się czuć „u siebie". Nie może się bać terenu musi natomiast go pokonywać, w warunkach dobrych i złych, — każdych.

Stąd wielka wartość sportów przestrzennych, terenowych.

Sport marszowy, turystyka piesza, narciarska, wodna, górska, morska, konna, motorowa uczy orientacji w terenie, posiłkowania się mapą, obozowania, i doskonałego przystosowania się „symbiozy" z przyrodą lub narzędziem walki.

Żywot sportowego włóczęgi to wszak 75% życia żołnierza, który w myśl popularnej dewizy, albo maszeruje, albo walczy, albo odpoczywa.

Żołnierz musi opanować i żywioł wodny. Byle rzeczka nie może być przeszkodą w wykonaniu zadania. Żołnierz musi pływać i sam i na łodziach, jakie spotka w terenie. Na wszelkiego typu czółnach, retmankach, lejtakach, duszehubkach. Musi umieć wiosłować na pych, po kanadyjsku, jednym i dwoma wiosłami.

A to, czy będzie wyznawcą klasycznego ortodoksu, czy też naturalnego stylu Fairbairna, to ważne tylko dla rabinów sportowych, ale nie dla wojska. W wojsku dobry pychownik ma większą cenę, niż wielokrotnie wieńczony na regatach skiffer.

Zgoda, powiecie, — lecz pocóż w takim razie forsuje się wojskowo bezużyteczny jachting morski. Poco te setki tysięcy, na morskie pływanie. Jachting nie jest wszak P. W. marynarskim? Umiejętność żeglowania z wiatrem, czy w bajdewind, nie ma wszak zastosowania we flocie?

Otóż, prócz sportów *bezpośredniej* wojskowej przydatności, są i sporty użyteczności *pośredniej*.

Są to sporty kształcące morale żołnierza. Nie mają one takiego zastosowania, jak strzelanie, pływanie ,czy sporty marszowe, są tem niemniej cenne.

Przed 12 laty Mussolini rzucił italskiej młodzieży hasło: „żyjcie niebezpiecznie!"

Z hasła tego wyrosło Imperium faszystowskie. Wyśmiewani „makaroniarze" stali się dziś godnymi spadkobiercami antycznego Rzymu.

O wartości kształcącej sportów bojowych, niebezpiecznych, pisano wiele.

Uczuciem normalnym, wrodzonym gatunkowi „homo sapiens" jest strach, — funkcja instynktu samozachowawczego. Z przełamania strachu, rodzi się postęp. W przełamaniu strachu rodzi się wielkość.

Istnieje przepaść między arcy-sportowym kunsztem Soni Henie, płynącym z doskonałego opanowania maszynerji ludzkiego ciała, a między wyczynami Amudsenów, Mallorych, Gerbaultów, Merklów, których rekordy, rekordy woli leżą poza granicami „cyrkla i miary", w sferze wyzwolonego z inercji materii ducha.

Dzielność, bohaterstwo wymagają treningu. O tym, kto raz wyszedł zwycięsko z tarapatów zajrzawszy śmierci w oczy, nic nie da się powiedzieć. O tym, kto uczynił to setkę razy można rzec z pewnością, że dzielny.

Dlatego sporty bojowe, niebezpieczne uczące ostrej walki z żywiołem, człowiekiem, a nadewszystko z własną słabością — są to również sporty żołnierskie*).

Wojna jest gigantycznym wielobojem. Wszechstronnym wielobojowcem musi być żołnierz. Musi on być dzielny a piechurem niezawodnym strzelcem, dobrym pływakiem, all round turystą letnim i zimowym.

Czy wynika stąd, że ma być geniuszem sportowym? Nie! Zakres posiadanych umiejętności sportowych nie potrzebuje sięgać wyżyn rekordów światowych, czy państwowych, a nawet powiatowych. Wystarcza „dobra średnia" nota. Cenzus wymagany musi być bowiem dostępny, nie dla szczególnie uzdolnionych, i pielęgnowanych jednostek, a dla milionów.

Sporty masowe muszą być proste, poza tym dobrane jak najbardziej celowo i ekonomicznie.

Sprzęt, urządzenia, szkolenie muszą być tanie, tanie i jeszcze raz tanie.

Więc obniżenie poziomu, wycofanie się z dotychczasowej linji rozwojowej? — porzucenie z takim trudem budowanego przez lata sportu rekordowego?

Sport rekordowy oparty o kadrę sportowców z powołania życiowego, specjalnie zdolnych, posiada inną wartość użytkową:

1) Jest czynnikiem propagandy.

2) Jest stacją doświadczalną w której bada się warunki pracy doskonałej maszynerii ludzkiej, wypracowuje metody treningu, style. Z wniosków nad obserwacją „asów", tworzy się metody szkolenia „szaraków".

Bezpośrednia wartość wojskowa np. Nurmiego, jest nie wielka, — zakasuje go na tym polu pierwszy lepszy Jasio z Wólki. Energetycznie, Nurmi jest nieco gorszy od średniej dorożkarskiej szkapy. Wartość Nurmiego, leży w tem, że pokonał granice możliwości biegowych człowieka, że wypracował doskonały typ zaprawy. I to jest zdobycz trwała. Dla wszystkich.

Między laboratorium, a fabryką musi być jednak rozumny stosunek. Sumy łożone na sport rekordowy i masowy, pogotowia muszą mieć zdrowe proporcje. Rzeczą czynników nadrzędnych jest taki rozdział dotacji, aby obie strony nie były skrzywdzone. Oczywiście obowiązuje kryterium wyższej użyteczności, a nie apetyt potrzebujących.

Przeszczepianie bezkrytyczne doświadczeń ze sportu rekordowego na teren sportu masowego byłoby błędem. Wyniki szczytowe są częstokroć rezultatem cieplarnianej hodowli, sztucznych „laboratoryjnych" wyników życia i prasy.

„Gros" rekordzistów dalekim jest od typu idealnego żołnierza. Wypieszczona, wychuchana forma, koliduje z nakazem surowego, żołnierskiego życia.

Hyper-specjalizacja sportowa wypacza charakter jednostek, tworzy zhisteryzowane sportowe primadonny. W świadomości „asów" zatraca się miara rzeczy ważnych i błahych. Otarcie pięty, niestrawny kotlet staje się życiową tragedia.

Sporty niebezpieczne, bardziej naturalne, tworzą bezsprzecznie doskonalszy „sub specie aeternitatis' typ człowieka.

Merkl skazujący się dobrowolnie na śmierć z obowiązku koleżeństwa, to przykład wysokiego poczucia żołnierskiego obowiązku „wytrwania do końca".

Niestety cichą tragedią naszego życia jest to, że ogół sportowy więcej interesuje się perypetiami Koubka-Koubkowej, niż epopeą Nangha-Parbat.

Wina to sportu byznesu. Sport jest namiętnością milionów. Miliony te są przedmiotem handlowej eksploatacji, nie tylko ze strony wytwórców i sprzedawców sportowego sprzętu (— to byłoby w porządku), lecz ze strony, organizatorów, impresariów. Sport jest żerowiskiem geszeftsmenów, którzy prasą, reklamą urabiają opinie dla swych celów. Dla nich największą, bo handlową, wartość ma kaleki, zrodzony jako namiastka sport boisk, torów, stadionów.

Bo jest to sport, który można sprzedać. Trudno reklamować tłum. Handlarze sportu tworzą bluffowy sport asów, bożyszcz, gwiazd.

A załgana reklama przesłania brudny byzness, idealnymi hasłami czystego olimpizmu, pacyfizmu i braterstwa.

Świat szybko idzie naprzód. Epoka sportu znudzonych, a bogatych gentlemanów, z czasów dobrej królowej Wiktorii leży za nami. Za nami jest również okres Coubertinów, Ligi Narodów i neoolimpizmu.

Dziś sport stanął na usługach ekspansji narodów.

Myślenie starymi kategoriami, trwanie w starych myślowych nawykach, jest co najmniej krótkowzrocznością.

Programy pracy wszystkich klubów, stowarzyszeń sportowych muszą być przestawione na sport obrony.

Żąda tego życie.

Nie oznacza to porzucenia dzisiejszego kierunku, lecz uzupełnienia elementami użytecznymi dla wojska.

Nie oznacza to również wprowadzenia do klubów koszarowego drylu, zbiórek, parad, musztry i kaprali. Nic tak nie psuje smaku sportu jak przymus i rozkaz. Rzeczą kierowników jest takie zaszczepianie wojskowych elementów, aby nie zabijać sportu.

Umasowienie, niewątpliwie obniży przejściowo poziom sportu tak wyniki, jak metody i „średnią" sprzętu, wyposażenia. Stała paroletnia praca pozwoli jednak opanować masy, podciągając je wyżej. Nie wątpię że nowe zaciągi, da się doprowadzić prędko do klasy starej wiary. Da się uszlachetnić i urządzenia i sport.

Do takiego sądu uprawniają wyniki niemieckiej „Kraft durch Freude", która nie rezygnując z *jakości* dała sportowi niemieckiemu *ilość*.

Założenia sportu obrony są proste, jasne, zrozumiałe.

Potrzebą chwili jest sport masowy oparty na pierwiastkach ducha żołnierskiego.

Obowiązkiem naszym głosić go otwarcie, nie wstydzić się go nie przemycać nieobaczkiem.

Antoni Heinrich

*) Boks, dżiu dżitsu, zapasy, wszelkie gry, sporty wodne, sport górski, lotnictwo, sporty motorowe itd.

CZAS OPŁACIĆ PRENUMERATĘ
ZA
SPORT WODNY
POCZTOWE KONTO ROZRACHUNKOWE
Nr. 346

Ruszyć z miejsca sprawę piłki wodnej

Przed każdym spotkaniem międzypaństwowym naszej reprezentacji dużo pisze się i mówi o szansach poszczególnych zawodników. Przewiduje się zazwyczaj niezwykłe wyskoki dobrej formy u zawodników polskich i również gwałtowny jej spadek u naszych rywali.. W wyniku tej metody dochodzi się zawsze do wniosków jaknajbardziej optymistycznych.

Lecz ilekroć w tych przewidywaniach mówi się o szansach waterpolistów, jeden ton przebija poprzez wszystkie artykuły, rozmowy: ton najgłębszego pesymizmu ściślej mówiąc całkowitej rezygnacji. Poprostu na waterpolistów macha się ręką, uważając że nie zasługują nawet na rozważanie ich szans.

A potym, po meczu okazuje się, że przeciwnicy nasi w konkurencjach indywidualnych wygrali „bez bólu" prawie wszystkie konkurencje, a ...waterpoliści byli jedynymi, którzy stawili rzeczywisty, twardy opór. Aby operować konkretnymi faktami, przypomnimy tylko mecz Austria—Polska w lecie 1936 roku. Jedno, jedyne zwycięstwo indywidualne stało się udziałem Polski (Bocheński na 100 m.), a waterpoliści, skazani z góry na kompromitującą porażkę, przegrali zaledwie 3:0 i to przy sędziowaniu, które na miano bezstronnego żadną miarą zasługiwać nie mogło.

„Ale jednak przegrali" — mógłby powiedzieć ktoś, kto nie zna bliżej wartości waterpolistów Austrii.

A więc przypomnijmy sobie ostatnią Olimpiadę i występy Austriaków w Berlinie. Początkowo było tam jedno pasmo triumfów: z Islandią 6:0, z Szwecją 2:1, z Szwajcarią aż 9:0! Nieznaczna porażka z Niemcami przerwała tę passę, lecz wynik z takim przeciwnikiem 3:1 jest właściwie sukcesem dla Austrii. Przecież Niemcy mistrzowie olimpijscy z r. 1928, z „samymi" Węgrami zremisowali 2:2 i złoty medal oddali im tylko dzięki gorszemu stosunkowi bramek.

Ale Niemcy pokonały Francję w niepomiernie wyższym stosunku, bo aż 8:1, a Francja ma na swym koncie zwycięstwa z Belgią 3:1 i Czechami 3:2. Pośrednio więc Austria jest lepszą od Francji i Czechosłowacji, i conajmniej równa Belgii.

Z takim to więc przeciwnikiem, zaprawionym w twardych bojach olimpijskich, młodziutka, pozbawiona jakiejkolwiek rutyny, drużyna polska przegrała w nieznacznym tylko stosunku. Wniosek jest więc jasny: mamy waterpolistów uzdolnionych, dobrze pływających, chętnych tylko że... zupełnie nieprzygotowanych i stale zaniedbywanych. Bo piłka wodna, jak każda gra zespołowa, polega głównie na taktyce i zgraniu się drużyny, a jako naczelny walor wysuwa się tu ambicja i wola zwycięstwa.

A jakiejże taktyki wymagać możemy od naszych reprezentantów, jeśli grają oni w ciągu roku maksimum po 10 meczy. Jakiego że zgrania należy od nich oczekiwać, jeśli razem w zespole reprezentacyjnym grają oni raz w roku, właśnie na meczu międzypaństwowym.

Gościła w ubiegłym sezonie w Polsce reprezentacja szkolna Węgier. Jej waterpoliści grali do chwili wyjazdu w swych klubach, (mimo, że był to dopiero środek sezonu) około 30 meczy, a uprzednio w reprezentacji już po kilkanaście! Tacy gracze mogą mówić o taktyce i zgraniu, skoro mieli dość czasu i okazji by je posiąść.

I u nas możnaby też z powodzeniem grać znacznie więcej. Wystarczyłoby, aby utworzyć w każdym okręgu po dwie reprezentacje z zapasowymi i nałożyć na nie obowiązek rozgrywania spotkań między sobą. Graczy, którzy opuszczaliby te treningi możnaby wykluczać z udziału w dalszych grach. Nie byłoby też obawy o brak chętnych graczy, uzdolnionych mamy dużo, tylko śpią oni po klubach. Trzeba też raz skończyć z wyznawaną w Polsce zasadą, że dobry pływak jest jednocześnie dobrym waterpolistą. Błędność tego poglądu nie wymaga dowodu.

Wystarczy przypomnieć sobie występ waterpolowy Japończyków, drużyny najlepszych pływaków świata, którzy na olimpiadach w meczach z Węgrami, (klasyczną drużyną waterpolistów, a nie pływaków) uzyskiwali takie wyniki, jak 18:0 (!!) (1932) i 13:1 (1936). Wyniki te mówią same [illegible]

A u nas niestety żaden zawodnik nie startujący w reprezentacji w konkurencjach indywidualnych, nie może właśnie liczyć na udział w drużynie narodowej piłki wodnej.

Dlatego też zniechęca ich to do treningu. Zawodnik, który po latach pływania, powinienby dopiero zaczynać na dobre grę w waterpolo, usuwa się z życia sportowego, a w reprezentacji grają stale ci sami ludzie, którzy i w niej pływają. A nie zapominajmy przecież, że „crawl" do piłki wodnej i „crawl" wyścigowy, to dwie rzeczy różne, wzajemnie się wykluczające.

Mamy w Polsce dość ludzi ,rwących się wprost do piłki wodnej. Dać im tylko możność stałego treningu, a już na Tokio moglibyśmy wyszykować drużynę, która z pewnością nie przyniosłaby nam wstydu.

Trzeba tylko zacząć pracować już teraz; już teraz zaraz trzeba rozpocząć propagandę, a publiczność napewno zacznie przychodzić na mecze ligowe. Wiadomym jest przecież, że najbardziej emocjonującym widowiskiem ze wszystkich dyscyplin pływackich jest piłka wodna.

Najlepszą propagandą będą właśnie mecze treningowe, rozgrywane w dniach, gdy na pływalniach jest najwięcej widzów, a nie odwrotnie, jak to u nas się dotąd praktykowało. Niema obawy, by spotkania takie wypłaszały kąpielowiczów z basenu. Odwrotnie, jeśli tylko umiejętnie zawody zareklamować i nie brać specjalnych opłat, to chętnych widzów napłynie więcej, niż tego możnaby się spodziewać. Dla laika bowiem samo zobaczenie człowieka, który „płynie, stojąc" (bramkarz), lub, który bije się w wodzie i pod wodą, który walczy w niej tak samo pewnie, jak na lądzie, będzie korzystniejsze, niż czytanie dziesiątków broszur propagandowych i artykułów wałkujących w koło nawoływania do „pracy wszerz".

Jan Konarek



Kronika kajakowa

Z kongresu międzynarodowego Z. K.

W Wiedniu odbył się kongres Międzynar. Zw. Kajakowego. Prezydium wybrano w dotychczasowym składzie, a mianowicie: prezes — dr. Eckert (Monachium), wiceprezes — Kaiser (Wiedeń) i Ascher (Sztokholm) — kierownik organizacyjny.

Organizację kajakowych mistrzostw świata w r. 1938 powierzono Szwecji, która zorganizuje je w pierwszym tygodniu sierpnia w Sztokholmie. Do programu mistrzostw wprowadzono bieg pań na dwójkach i uchwalono w ramach mistrzostw pokaz slalomu na kajaku oraz bieg dziesiątek kanadyjskich. Postanowiono również wystąpić do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego o wprowadzenie do programu Igrzysk biegu 4-ek kajakowych i na kajakach z żaglem.

Wiosenne zawody na Przemszy

Kolejowa sekcja kajakowa LMK. w Katowicach organizuje w dniu 25 kwietnia na Przemszy w Mysłowicach „Wiosenne zawody kajakowe wewnętrzno klubowe o mistrzostwo klubu na rok 1937—38. Trasa biegów nie wyniesie ponad jeden km. Dla mistrza i wicemistrza klubu zostały ufundowane piękne nagrody. Start dla panów odbędzie się przy ujściu Brynicy do Przemszy, a meta przy moście obok Zakładu Salezjanów. Dla pań start od mostu, który łączy Modrzejów z Mysłowicami. Początek zawodów o godzinie 9-ej, zaś zbiórka wszystkich zawodników w przystani w Mysłowicach o godz. 8-mej rano.

Spływ z Zułowa do Wilna

Termin corocznie organizowanego przez Związek Strzelecki w Wilnie spływu z Zułowa do Wilna został ustalony na 7 lipca r. b.

Impreza ta odbędzie się w ramach miesiąca propagandy sportu w Związku Strzeleckim na Wileńszczyźnie.

Ponadto sekcja kajakowa pow. grodzieńskiego ZS. zamierza zorganizować kajakowy obóz wędrowny na wodach Dunajca, Popradu i Wisły.

Międzynarodowe regaty na Dunaju

Międzynarodowy Związek Kajakowy organizuje w dn. 18—25 lipca wielkie regaty na Dunaju. Na regaty te przybyć ma 8 tysięcy kajakowców z różnych krajów, m. in. z Polski.

Z komunikatu P. Z. K.

Ostatni komunikat P. Z. K. z dn. 10 marca przynosi między innymi następujące wiadomości:

Wytyczne i organizacja pracy turystycznej w Klubach i Sekcjach na sezon 1937 r.

Sprawozdania klubów i sekcyj za rok 1936 wykazały duże braki w organizacji pracy turystycznej.

Stwierdził to przede wszystkim słaby udział większości klubów w ubieganiu się członków o odznakę turystyczną, jak również chaotyczne i pozbawione koniecznych szczegółów sprawozdania turystyczne.

Dążąc do rozwoju prawidłowej turystyki wodnej na swoim terenie winien każdy klub (Sekcja) wyłonić z grona Zarządu kierownika pracy turystycznej, który będzie czuwał nad rozwojem turystyki wśród członków i ujmie je w ramy organizacyjne.

Kierownik Turystyczny zaznajomi członków z wiadomościami dotyczącymi turystyki, zawartymi w komunikatach Zarządu Gł. P. Z. K. i Okręgu, z regulaminem odznak i nagród turystycznych, będzie doradcą członków w wyborze i opracowaniu trasy, opracuje program obozów wędrownych i zgłosi do Zarządu Gł. P. Z. K. celem uzyskania ulg i zniżek, będzie czuwał nad prowadzeniem księgi wyjazdów, a po zakończeniu sezonu przygotuje sprawozdanie, które odzwierciadli prawdziwy obraz pracy turystycznej Klubu.

Przodownicy Odznaki Turystycznej

Każdy Klub (Sekcja), którego członkowie uprawiają turystykę kajakową, a który dotychczas nie posiada przodownika odznaki turystycznej powinien niezwłocznie zgłosić do Zarządu Gł. P. Z. K. jednego lub dwóch kandydatów, celem mianowania ich przez Zarząd.

Kandydaci przed przyjęciem tej godności powinni się zaznajomić z regulaminem przodowników odznaki turystycznej.

Międzynarodowy obóz campingowy

I. R. K. zawiadamia, że 1-go sierpnia r. b. odbędzie się w Wiesbadenie nad Renem Kongres Międzynarodowy Związku Campingowego.

Obóz Campingowy będzie otwarty od 30 lipca do 15 sierpnia r. b. w parku zamku Biebrich pod Wiesbadenem.

Najważniejsze dni 31.VII do 3.VIII.

Udział w obozie bezpłatny.

W związku z Kongresem będą urządzone następujące wycieczki:

1. po Renie (jez. Bodeńskie—Biebrich) od 25 do 31 lipca,
2. po Menie (Schweinfurth—Biebrich) od 25 do 31 lipca,
3. po Renie (Biebrich—Kolonia—Dusseldorf) od 3 do 10 sierpnia.

Bliższe informacje podamy po otrzymaniu ich od IRK.

Normalizacja kajaków żaglowych i regatowych

Komisja Techniczna P. Z. K. podjęła po pracach wstępnych akcję seryjnej produkcji kajaków regatowych i żaglowych i w tym celu zobowiązała wytwórnię szkutniczo-lotniczą Wł. Kozłowskiego, Warszawa, ul. Czerniakowska 171, do produkcji seryjnej po cenach niżej podanych o ile zamówienia z Klubów wpłyną w dostatecznej ilości.

Kajaki regatowe

Przybliżone ceny kajaków, skalkulowane dla budowy najmniej 10 szt. każdego typu jednocześnie, wynoszą:

a) *jedynki:*	ze sklejki bakelitowej	zł. 100—120
„ „	zwykłej w wyk. mniej starannym	„ 80—100
	z klepki (gaboon)	„ 130 160
b) *dwójki:*	ze sklejki bakelitowej	„ 140 160
„ „	zwykłej	„ 110—130
	z klepki (gaboon)	„ 160 200

Ceny te są tylko orientacyjne, a ich dokładna wysokość zostanie ustalona po wykonaniu pierwszych modeli.

Kajaki żaglowe „P7"

Cena kompletnego szkieletu, wyposażonego w miecz, zestaw sterowy (płetwa metalowa, dębowa obsada, zawiasy), rumpel i całkowity materiał na poszycie (sklejka brzozowa klejona wodoodpornym „Certusem") wynosi, dla jednorazowych zamówień seryjnych (od 5 kompletów wzwyż) zł. 125.—

Ceny poszczególnych elementów wymienionego kompletu przedstawiają się jak niżej:

szkielet bez dodatków 77 zł. 50 gr.

miecz kajaka P7 oc nkowany 14.—
zestaw sterowy z rumplem 14.—
komplet sklejki na poszycie (brzoz. I gat., grub. 5 mm na dno i burty i 4 mm na pokład 32.—
kompl. skl bakelitowej grub 4 mm 57.—

Ceny te obowiązują jedynie dla zamówień, nadsyłanych za pośrednictwem Klubów zrzeszonych w PZK, z całkowitą odpowiedzialnością za jakość wyprodukowanego na tej podstawie sprzętu (ceny normalnej sprzedaży są o około 10% wyższe).

Ożaglowanie kompletne 7,5 m² (żagiel, drzewce, okucie, olinowanie — 115 zł.

Komplety zamawiane pojedyńczo, o 5% droższe.

Z kalendarza sportowego 1937

W poprzednim numerze Sp. Wodn. podaliśmy tylko kalendarz sportowy regat P. Z. K. obecnie podajemy kalendarz spływów.

Maj 15—22. Międzynarodowy Spływ na pojezierze kaszubskie org. Okręg Pomorski PZK. Bydgoszcz ul. Libelta 5.

Sierpień. Spływ na Polesie org. Komisja Turystyczna PZK. Warszawa.

Wrzesień. Spływ Dniestrem na „Święto Winobrania" org. Lwowski Okręg PZK. Lwów ul. Kościuszki 11 WP. Dr. Bialikiewicz.

Zmiana adresu W. O. P. Z. K.

Warszawski Okręg PZK. mieści się obecnie przy ul. Marszałkowskiej 97—II p.

Zmiany do regulaminu odznaki turystycznej PZK

W myśl życzeń kilku Klubów i Okręgu I zostały wprowadzone do regulaminu odznaki turystycznej zmiany, ułatwiające jej zdobycie. Zmiany te podajemy poniżej, przytaczając zmienione paragrafy w ich obecnym brzmieniu.

§ 9. Wycieczki powtórzone drugi raz w tym samym roku liczy się 50%, powtórzonych trzeci raz nie uwzględnia się przy obliczaniu odznaki.

Powtórzenie wycieczki w następnych latach ubiegania się o odznakę tego samego stopnia powoduje utratę 1/4 punktów. Następne powtórzenia nie są liczone.

Przepis ten nie ma zastosowania przy obliczaniu punktacji wycieczek, odbytych dla uzyskania następnego stopnia odznaki. Jeżeli w ciągu roku przepisana norma (p. dział III) nie została osiągnięta punktów zdobytych w tym roku nie liczy się.

§ 11. Dziennik wycieczek winien być prowadzony etapami dziennymi według rubryk druku.

Odbycie każdej wycieczki powinno być poświadczone przez władze Klubu, do którego ubiegający się o odznakę należy (zgodność z księgą wyjazdów), a dziennik wycieczek bezwarunkowo podpisany przez przodownika odznaki turystycznej, o ile Klub (Sekcja) takiego posiada.

Członkowie Sekcji Związkowej P. Z. K. przedstawiają zaświadczenia lub inne dowody z każdej wycieczki, przy czym dla wycieczek krótszych niż trzy dni wystarczy jedno zaświadczenie pobytu.

§ 18. Srebrną odznakę otrzymują osoby, które uzyskały:
w I kat. wieku — po 120 punktów rocznie dwukrotnie,
w II kat. wieku — 150 punktów w ciągu jednego roku, lub po 120 punktów rocznie dwukrotnie.

Srebrną odznakę również można uzyskać przez powtórzenie 4 razy w I kat. 3 razy w II kategorji odznaki bronzowej, nie licząc pierwszego roku jej zdobycia.

Zdobyte powtórnie odznaki brązowe w roku 1935 zostają zaliczone.

Przy zdobywaniu odznaki srebrnej przez powtarzanie brązowej obowiązują również przepisy zawarte w § 9.

§ 19. Złotą odznakę otrzymują osoby, które uzyskały:
w I kat. wieku po 180 punktów rocznie trzykrotnie,
w II kat. wieku po 180 punktzw rocznie dwukrotnie.

Do uzyskania odznaki złotej koniecznym jest odbycie co najmniej jednej wycieczki po rzece górskiej, wykazanej w którymkolwiek roku, w ciągu kolejnego zdobywania odznak wszystkich stopni.

Rzeki górskie, których przebycie uważa się za dostateczne są: Czeremosz do Kut, Stryj (Turka-Stryj), Łomnica, Soła do Żywca, Poprad, Dunajec (Nowy Targ—Nowy Sącz), San powyżej Sanoka, Radunia (Somonino—Żukowo.

§ 23. Premia za przejazdy wynosi jeden punkt za każde zaczęte 100 km. przejazdu koleją, statkiem lub autem, 10 km przejazdu końmi.

Przejazdy w promieniu 20 km od miejsca zamieszkania nie są liczone.

Premie za przejazdy nie mogą przekraczać 20% ogólnej punktacji rocznej.

Ceny druków

Komisja Sportowa P. Z. K. posiada następujące druki:

Zapisy startowe P. Z. K.	zł. 0.30
Legitymacje zawodnicze P. Z. K.	„ 0.30
Metryki łodzi	„ 0.10
Zgłoszenia do zawodów (do celów wewn.)	„ 0.10
Legitymacje sędziowskie PZK	„ 1.00
Plany konstrukcyjne	
a) jedynki i dwójki szwedzkie po	„ 4.00
b) jedynki i dwójki niemieckie po	„ 4.00
c) czwórki	„ 10.00
d) kajaka żaglowego 7.5 m² I. R. K. (żebra łamane)	„ 12.00
e) kajaka żaglowego 7.5 m² I. R. K.	„ 12.00
Prolongata legitymacyj sędziowskich	„ 1.00

Wszystkie druki wysyła Komisja Sportowa P. Z. K. po otrzymaniu należności i opłaty pocztowej w wysokości zł. 0.80.

Ponieważ zaszły wypadki nie podjęcia przesyłanych druków za zaliczką pocztową — Komisja Sportowa zawiadamia, iż wszystkie druki będzie wysyłała jedynie po otrzymaniu należnych kwot.

POLSKI ZWIĄZEK ŻEGLARSKI
tel. 7-27-04
Warszawa, Nowogrodzka 4 m. 21

KOMUNIKAT

Zarząd P. Z. Ż. zawiadamia, że dnia 11 kwietnia o godz. 11-ej odbędzie się w lokalu Oficerskiego Yacht Klubu R. P. W-wa Wybrzeże Kościuszkowskie 2. Zwyczajne Walne Zebranie P. Z. Ż. na podstawie nowego statutu.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydjum.
3. Stwierdzenie pełnomocnictw upoważnionych do głosowania.
4. Odczytanie protokułu XI Sejmiku Żeglarskiego z dnia 5.IV. 1936 r.
5. Sprawozdanie Zarządu za rok 1936.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i jej wnioski.
7. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego.
8. Wybór Zarządu, Kolegium Sędziów i Komisji Rewizyjnej.
9. Wnioski Zarządu, członków i wolne wnioski.

Za Zarząd P. Z. Ż.

Sekretarz (—) *Jerzy Lisicki*

Prezes (—) *Cz. Petelenz Kmdr.*

Kronika pływacka

Nowa pływalnia kryta w Nikiszowcu

Nowozbudowana kryta pływalnia w Nikiszowcu, na której odbył się mecz juniorów Śląsk—Warszawa, jest pierwszym krytym basenem, należącym do klubu (T. P. G. N.)

Już dziś można śmiało przepowiadać, iż najsilniejszym klubem w Polsce będzie niebawem T. P. G. N.

Wogóle na Śląsku pływanie jest sportem uprzywilejowanym w stosunku do innych dzielnic Polski. W Siemianowicach godzina klubowa na krytym basenie kosztuje... 1 zł.! W Warszawie... dwadzieścia pięć razy tyle. Bez komentarzy!

Cartonnet znów pływa „żabką"

Cartonnet, były rekordzista świata w pływaniu stylem klasycznym, przez kilka lat trenował wyłącznie crawla, odnosząc i tym stylem wiele sukcesów.

Ostatnio jednak na meczu Magdeburg—Paryż wygranym jak już podawaliśmy, przez Magdeburg 18:16, sensację wzbudził start Cartonneta na 100 mtr. stylem... klasycznym! Były mistrz pływa, jak za dobrych czasów, gdyż wygrał swój bieg w 1:13 sek.!

Pierwsze zimowe mistrzostwa Warszawy

Dwudniowa batalia pływaków stołecznych, która odbyła się dn. 20 i 21 marca o tytuły mistrzowskie mogła być imprezą udaną. Że tak nie było — to wina organizacji i... AZS'u, który, mimo nadesłanych zgłoszeń, wycofał swych zawodników, motywując to... brakiem programu minutowego!

Krok ten zasługuje na bezwzględne potępienie; można było z pewnością znaleźć inne wyjście z sytuacji. AZS zdawał sobie doskonale sprawę, że wycofaniem się „kładzie" całe zawody i zniechęca nielicznych zwolenników pływactwa do tego pięknego sportu.

Oczywiście w tych warunkach zawody miały charakter wybitnie „familijny". Poziom wygrywanych konkurencji „spacerkiem" był godny raczej głębokiej prowincji, niż [illegible]

Wyniki przedstawiają się następująco:

Panowie.

100 mtr. st. dow.: 1) Zubowicz (L) 1:10,5, 2) Konarek (Delf.) 1:10,6.

200 mtr. st. dow.: 1) Szrajbman II (L) 2:53,2, 8) Konarek (D) 2:55,3.

200 mtr. st. klas.: 1) Siniewicz (D) 3:24,2, 2) Berkowicz (M) 3:25,8.

300 mtr. st. zm.: 1) Zubowicz (L) 4:58,3, 2) Kossowski (L) 5:31,2.

100 mtr. nawznak: 1) Mańko (L) 1:34,4.

Sztafeta 4×200 mtr.: 1) Legia 12:02, 2) Delfin 12:43.

3×100 st. zm.: 1) Legia 4:12, 2) ŻASS 4:34.

Panie:

100 mtr. st. dow.: 1) Bednarczuk (D) 1:29,6 v. o.

100 mtr. nawznak: 1) Stańczykówna (L) 1:52,2.

300 mtr. st. zm.: 1) Stańczykówna (L) 7:23,8 w. o.

Lepsze wyniki w klasie II:

100 mtr. st. dow.: 1) Characiński (D) 1:16,5, 2) Urbański (D) 1:19.

200 mtr. st. dow.: 1) Characiński 3:01,8.

200 mtr. st. klas.: 1) Bojowy II 3:23,8.

300 mtr. st. zm.: 1) Bojowy II 5:12.

Projekty zagraniczne AZS'u

Piękne wyjazdy zagranicę czekają AZS. Po zawodach ze studentami belgijskimi w Warszawie 5 pływaków AZS'u wyjeżdża do Rzymu. Termin wyjazdu nie został jeszcze ustalony. W sierpniu pewnym jest udział 10 zawodników AZS'u na Olimpiadzie akademickiej w Paryżu. W drodze powrotnej w Brukseli zostanie rozegrany mecz z akademikami belgijskimi tytułem rewanżu.

Oby te piękne plany nie spaliły tylko na panewce.

Zawody pływackie juniorów

Na pływalni Oficerskiego Yacht Klubu odbyły się dn. 4 kwietnia zawody pływackie dla juniorów, zorganizowane przez sekcję pływacką WKS Legia, przy udziale około 50 zawodników.

Po eliminacjach wyniki finałów biegów sztafetowych były następujące:

Sztafeta 5×56 m. st. dow.: 1) Legia 3:12, 2) PZL 3:24.

Sztafeta 3×100 m. st. zmiennym: 1) Legia 4:10, 2) AZS 4:20.

Karpiński wznawia treningi

Karpiński, jeden z najlepszych naszych pływaków i waterpolistów, przebywający stale w Ostrowcu, przyjechał do Warszawy na miesiąc i rozpoczął intensywne treningi.

Karpiński otrzyma prawdopodobnie posadę w stolicy i zasili jeden z fabrycznych klubów.

Węgrzy w Polsce

Od 3 do 11 b. m. pływacy węgierscy klubu „Budapeszt Sport Eyagasulet" odbywają tournee po Polsce. W skład tej drużyny wchodzą asy piłki wodnej, jak Zolonyi, który pokonał wszystkich crawlistów oprócz mistrza olimpijskiego, osiągając na 100 m. 1:00 a na 200 m. 2:21. Drugim asem zespołu jest Nemenyi Ferenc. Pływa stylem dowolnym i klasycznym. Jego czasy: 100 mtr. st. dow. 1:03, 200 — 2:25; 100 m. st. kl. 1:15, 200 — 2:57.

Török jest reprezentacyjnym „grzbietowcem" zespołu, na 100 mtr. osiąga 1:14, a w żabce na 100 mtr. 1:18 i 200 — 2:59. Pozostali pływacy, to czterej waterpoliści — dwaj olimpijczycy Vertessy i Rayki oraz bracia Szuranyi Karol i Ferenc.

Mecz studentów Belgii i Polski

Mecz pływacki rozegrany dn. 4 kwietnia pomiędzy belgijską reprezentacją akademicką i warszawskim AZS'em zakończył się nieznaczną i niezasłużoną porażką Polaków w stosunku 18:17.

Belgowie byli w pływaniu dużo od nas słabsi; z tego względu żądali oni zmiany warunków, poprzednio omówionych, które nakazywały im start w każdej konkurencji po dwóch zawodników; z tego względu sztafeta trzema stylami odbyła się na dystansie 150 mtr., a nie 300. Polacy kurtuazyjni zgodzili się, choć było jasne, że spowoduje to porażkę.

Wyniki szczegółowe:

100 m. dow.: 1) Gumkowski 1:07,2, 2) Place (B) 1:11,2.

100 m. grzbietowym: 1) Jastrzębski 1:25,8, 2) Tournoy (B) 1:38,8.

100 m. klas.: 1) Arschodt (B) 1:22,8, 2) Maszner (P) 1:24,8.

3×50 m. st. zmiennym: 1) Belgia 1:42,8, 2) Polska.

W meczu piłki wodnej Belgowie pokonali Polaków w stosunku 7:1.

Bramki zdobyli Arschot 4, Van den Bosch 2 i Place 1, dla Polski Zubowicz. Sędziował dobrze p. Smoderek.

W ramach meczu rozegrano kilka konkurencyj krajowych, a mianowicie:

100 m. nawznak: Ziembińska 1:42,2.

150 m. st. dow.: Wierzbowski 2:15,2.

150 m. nawznak 2:41,8.

200 m. st. klas.: Skiba 3.34,9.

100 mtr. st. klas. pań. Mellinówna 1:53,7.

100 m. st. dow.: 1) Olszewski 1:11, 2) Konarek 1:13.

Publiczności około 300 osób.

Treningi dla członków Legii

Zarząd WKS Legia zorganizował dla członków klubu, oficerów i podoficerów obowiązanych do uczestnictwa w zawodach pięcioboju nowoczesnego, wzgl. trójboju, treningi pływackie na basenie Oficerskiego Yacht Klubu. Treningi te odbywają się we wtorki, piątki od 17—18; ogółem odbędzie się 9 takich treningów. Opłata jednorazowa za cały kurs wynosi dla oficerów 1 zł., dla podoficerów 50 gr. Trener na miejscu, szatnia bezpłatna.

Zawody pływackie w Łodzi

Zawody pływackie YMCA (Łódź) — YMCA (Warszawa) zakończyły się zwycięstwem Łodzi w stosunku 82:41.

Poszczególne wyniki były następujące:

200 m. st. klas.: 1) Günter (Ł.) 3:12,6, 2) Nowicki (W) 3:15,2.

100 m. dow.: 1) Idzikowski (Ł.) 1:12,5, 2) Skrylik (W) 1:13.

100 m. dow. chłopców: 1) Kumant (W) 34:4, 2) Ben (W) 37.

100 m. dow.: 1) Cel (Ł) 3:01,8, 2) Kosiński (Ł.) 3:03,8.

W skokach: 1) Przyborowski (Ł.), 2) Szaler (W).

3×100 m. zmiennym: 1) Łódź 4:14,2, 2) Warszawa 4:28.

5×50 dow.: 1) Łódź 2:49,4, 2) Warszawa 2:52,4.

W piłce wodnej: Łódź pokonała Warszawę 2:0 (1:0). Bramki strzelili Gunter i Przyborowski.

O naukę skoków

Pietrzykowski, mistrz Warszawy w skokach z trampoliny, jest świetnym pedagogiem w swej specjalności, czego dał dowody na kursach instruktorskich, gdzie prowadził skoki do wody.

W. O. P. Z. P. doskonale wie o tym; dlaczegóż więc nie wykorzysta Pietrzykowskiego, jako nauczyciela skoków na terenie Warszawy, zadowalając się jedynym (dosłownie!) skoczkiem w milionowym mieście?

Szrajbman I pływa dalej

Szrajbman I, nasz najlepszy obok Bocheńskiego i Karliczka I pływak, zapowiedział przed pół rokiem swe wycofanie się z czynnego życia sportowego.

Obecnie jednak żyłka starego sportowca przemogła i Szrajbmana znów widzi się na basenach. Oczywiście nie jest jeszcze w formie najlepszej, ale pierwszego dnia swego pobytu na basenie osiągnął na setkę 1:07, a więc lepiej niż zwycięzca na tym dystansie ze Lwowa.

Przyjazd trenera Steepa

Mr. Steep — amerykański trener naszych pływaków odbędzie podróż przez ocean polskim statkiem „Batory", który wyruszy z Nowego Jorku dopiero 14 b. m. i 22 b. m. będzie w Gdyni.

Popularna nauka pływania

Na krytym basenie Y. M. C. A. zorganizowane zostały w okresie od 1 kwietnia do 20 maja popularne kursy nauki pływania dla mężczyzn od lat 18. Na kursach tych w ciągu 14 godzin nauki można nauczyć się stylowo pływać. Kursy odbywają się pod kierunkiem dyplomowanych nauczycieli.

YMCA zorganizowała trzy kursy równoległe. Kurs pierwszy w poniedziałki i czwartki w godz. 17—18, kurs drugi — we wtorki i piątki, w godz. 20—21 i kurs trzeci — w środy i soboty, w godz. 10—11.

Opłata za kurs wynosi 10 zł., przy czym uczestnicy kursu zdobywają prawa członków YMCA.

Gunter bije rekord Polski

Podczas zawodów wewnętrznych łódzkiej YMCA czołowy pływak Łodzi Gunter (ŁKS), uzyskał na 400 mtr. stylem klasycznym wynik lepszy od rekordu Polski. Gunter płynąc przeciw sztafecie, złożonej z młodych pływaków YMCA, uzyskał czas — 6:41,8 sek.

Mistrzostwa pływackie Południowej Ameryki

Mistrzostwa pływackie państw Południowej Ameryki, rozegrane w Urugwaju, przyniosły ogromny sukces Argentynie, która zdobyła 9 tytułów mistrzowskich na 15. Po trzy tytuły uzyskały Brazylia i Chile. Wszystkie inne państwa (Peru, Urugwaj, Ekwador) musiały się zadowolić dalszymi miejscami w klasyfikacji. Zawody przyniosły stosunkowo dobre wyniki, a między innymi pobito 5 rekordów Południowej Ameryki.

Sztafeta Europa—Węgry

Podczas nieoficjalnego turnieju, o mistrzostwo Europy w piłce wodnej w Budapeszcie o puhar Horthy'ego, węgierski związek pływacki projektuje wielki bieg sztafetowy w dniu 20 sierpnia, 4×200 mtr. stylem dowolnym, pomiędzy Węgrami i reprezentacją Europy.

Sztafeta węgierska składałaby się z zawodników: Csik—Lengyel—Grof—Nemes. W skład „Europy" weszliby: Szwed Borg, Anglik Leivers oraz Niemcy Plath i Fischer.

Nowy rekord światowy w pływaniu

W ramach międzynarodowych zawodów pływackich Dania—Szwecja, słynna Dunka Ragnhild Hveger zaatakowała rekord światowy Holenderki Mastenbroek na 400 m. nawznak. Hveger odniosła pełny sukces, bijąc rekord o przeszło 15 sek. Nowy rekord wynosi 5:44,5 sek., podczas gdy wynik Mastenbroek brzmi 5:59,8.

Kronika żeglarska

Zniżka opłat w O. Y. K

Celem udostępnienia oficerom zgłoszenia się na członków O. Y. K. zarząd klubu obniżył opłaty członkowskie w ten sposób że oficerowie wpłacają wpisowe zł. 5 i składki miesięczne ppor. i por. 3 zł. ,kpt. 4 zł., oficerowie sztabowi 6 zł.

Program pracy harcerzy

W Warszawie odbyła się IX konferencja żeglarska harcerzy przy udziale około 300 harcerzy — drużynowych i zastępowych, kierowników pracy żeglarskiej w ZHP.

Na konferencji omówiono ogólne wytyczne pracy, program akcji letniej morskiej i śródlądowej w najbliższym sezonie. Zdecydowano, że statek harcerski — szkuner „Zawisza Czarny" odbędzie 4 podróże zagraniczne, a jachty harcerskie pływać będą po Bałtyku.

Zdecydowano nad morzem i na wodach śródlądowych zorgnizować w bież. sezonie liczne kursy i obozy żeglarskie.

Uczestnicy konferencji uchwalili wysłać depesze do czynników kierujących sprawami morza z zapewnieniem, że harcerze zawsze służyć będą sprawom morza.

Z Komisji Jachtingu Motorowgo w Polsce

Kalendarz sportowy na 1937 r.

Kwiecień 25, godz. 12 Maraton 1936 roku. Warszawa Świder--Warszawa, orgnizowany przez A. Z. S.

Maj 2, godz 10. Powitanie wiosny. Śniadanie motorystów na zielonej wyspie, organizowane przez O. Y. K.

Maj 3, godz. 16. Rewia jachtów motorowych. Podwieczorek w Klubie Żoliborz, organizowane przez O Y. K.

Maj 6, godz. 10. Wycieczka do Góry Kalwarji Obiad w Kasynie Oficerskim, organizowane przez O. Y. K.

Maj 15 -16--17, godz. 8. Wycieczka do Kazimierza, organizowana przez „Żoliborz".

Maj 27, godz. 11. Wyścig Warszawa -Osiedle O. Y. K., organizowany przez O. Y. K

Czerwiec 27 - 28 29, godz. 8. Wyścig Warszawa Toruń. Start handicapowy, organizowany przez O. Y K.

Lipiec 14—18, godz. 8 Raid Warszawa—Gdańsk Gdynia organizowany przez O. Y. K.

Sierpień 7--8, godz. 10 Mistrzostwa Polski w Augustowie organizowane przez O. Y. K. z Y. K. P.

Sierpień 22, godz. 12 Wyścig okrężny między mostami organizowany przez W. K. M. na L. M K.

Wrzesień 5, godz. 11. Rekord jesienny, organizowany przez A. Z S.

Wrzesień 19, godz. 20 Raid nocny do Wilgi, organizowany przez W. K. M.

Październik 17, godz. 12 Zamknięcie sezonu, organizowane przez O. Y. K.



Kupię okazyjnie
Motorek przyczepny
do kajaka
Oferty z ceną do Redakcji Sportu Wodnego sub „Dobry stan"

Motor przyczepny
do łodzi 3 K. M. nowy
sprzedam
Warszawa, Leszno 57, tel. 11.57.47



Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 40, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.

Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18, półrocznie Zł. 9 — .

Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.

Konto w P. K. O. Nr. 22036 właściciel Maria Majcherowa

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktorka MARJA MAJCHEROWA*

Druk. M. Starzyński i S-ka. Chłodna 37, tel 669-46.